

Białe slipy Wolanda

Każdy dostanie to, w co wierzy, reż. Wiktor Rubin, Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera, Warszawa



**MAŁGORZATA
PIEKUTOWA**

Teatrológ, Pracowała w Wydawnictwie KRAG, w Instytucie Sztuki PAN, w Teatrze na Woli, w

A A A



Fot. Magda Hueckel

1.

Jolanta Janiczak i Wiktor Rubin postanowili sprowadzić do Warszawy bohaterów powieści Michaiła Afanasjewicza Bulhakowa. Występ gości pozostawił dziwne wrażenia; podobne uczucia wywołują telewizyjne lub festiwalowe interludia odgrywane przez weteranów muzyki pop – usatysfakcjonowani są tylko najwierniejsi członkowie fanclubów oraz ci, u których nostalgia stępiła krytycyzm.

2.

Salę wypełnia masywny, okrągły stół. Jest ogromny: wokół może zasiąść kilkudziesięciu widzów, równocześnie blat stanowi komfortowe i stabilne pole gry. Na jego środku, w wannie leży – nie, nie martwy Marat, lecz całkiem żwawy, choć nie całkiem goły Woland (Michał Czachor). Miejsca przy stole zaopatrzone w maszyny do głosowania. W miarę przebiegu akcji widzowie zachęceni są do plebiscytowych (tak/nie/wiem) odpowiedzi na pytania. Sondażowym cyrkiem sprawnie zarządzają Hela (nie Hella) – Klara Bielawka. Wyniki głosowań wyświetlane są na panoramicznych, wklęsło-półkolistych ekranach, na nich też pojawiają się filmowe zapisy prowokacji Wolanda i jego świty, rozgrywanych w miejskiej przestrzeni. Na żywo, w teatrze, podejmowane są zaczepki wobec publiczności – w tych celują Behemot (Mateusz Lasowski) i Korowiow (Jacek Beler). Messer włącza się do zabawy, rzucając dowcip lub komentarz.

Poza sceną, w terenie, uprawiane są akcje z gatunku ukryta kamera oraz „przychodzę do pani/pana w nietypowej sprawie”, czyli formy, którymi dziś żywią się najgłupsze pasma radiowe i telewizyjne. Pomysły wyjściowe zaaranżowanych i sfilmowanych scenek są jak jesiort w bufecie moskiewskich variétés – drugiej świeżości.

Na żywo, w teatrze, nie dzieje się ciekawiej. Numer z przeglądaniem zawartości portfela jednego z widzów jest ledwie bladym naśladowaniem świetnej sceny z *Jakuba S.* Strzępki i Demirskiego. Jakiegoś faceta (wywleczonego z widowni) przebiegają w suknie ślubną. Obłeśny Behemot podrywa damy w nadziei tłustego posagu; o jego niedysyjszych podbojach miłosnych zaświadcza kolekcja zużytych prezerwatyw.

3.

Plebiscyty i inne figle wieńczy wyprzepracowana z powieści historia romansu Małgorzaty (Julia Wyszyńska) i Mistrza (Dawid Rafalski). U Bulhakowa byli to, jak pamiętam, ludzie dość już dojrzały, tu mamy do czynienia z parą młodocianych, przynajmniej takie sprawiają wrażenie. Tożsamości aktorów (prywatnie) i tożsamości postaci (odgrywane) nieustannie się mieszają. Na wideoklipach Małgorzata-Julia i Mistrz-Dawid snują się po zakamarkach Pragi i po Moście Poniatowskiego, którym dopiero co przeszła manifestacja KOD-u. Nie mają nic, za to mają siebie. Mistrz i Małgorzata w ogrodach miłości „Harlequin”. Wątle próby ironii tylko pogarszają sytuację.

4.

Ludzie uprawiający teatr czasem ulegają złudzeniu, że od nich zaczyna się historia widowisk. Tymczasem teatr enwironmentalny ma tradycję znacznie dłuższą niż nazwa, którą mu nadano. Trzeba porządnie się nakombinować, by czymś zaskoczyć i wywołać emocje. Janiczak i Rubin utrzymują, że każde przedstawienie na Małej Scenie Powszechnego jest niewiadomą. Trudno tę deklarację traktować inaczej niż jako chwyt marketingowy albo przejaw cynizmu. Bo rzekomą nieprzewidywalność scenicznych zdarzeń obnaża banalna techniczna niedoskonałość: wielokrotnie zanim na monitorze pojawi się sondażowe pytanie publiczność może podejrzeć treść całej ankiety; od początku wiadomo, ile pytań padnie i czego będą dotyczyć. Widzowie mają wybór jak potencjalni nabywcy forda T: „możesz otrzymać samochód w każdym kolorze, pod warunkiem, że będzie to kolor czarny”. Można wpłynąć na bieg wydarzeń, o ile nie zakłóci to przebiegu akcji zapisanego w scenariuszu. Nawet jeśli ktokolwiek zdecyduje się na eksces, obdarzony wdziękiem i reflekssem konferansjera Woland sprawnie przejdzie do następnego zaplanowanego pytania.

5.

Ukryta kamera rejestrująca ustawioną scenkę-pułapkę robi durnia z noblisty. Każdy, do kogo przyjdą w nietypowej sprawie, wyjdzie na idiotę. W konfrontacji z populistyczną interwencją „obywatelską” najmniejszej szansy nie ma urzędniczka, od której wymaga się przestrzegania przepisów. Kiedy Woland pyta widzów, kto odda stumetrowe lokum bezdomnemu panu Heńkowi (a może Zenkowi) i jego książkom, komentarz nasuwa się sam: panowie, a może by tak Małą Scenę Teatru Powszechnego? Będzie tej powierzchni w sam raz, „dwadzieścia kroków wszędy i wzdłuż”.

Odwagi i radykalizmu twórcom tego widowiska wystarcza na tyle, ile trwa penisowy popis Michała Czachora. Niedługo; dość, by uzasadnić ostrzeżenie „spektakl dla dorosłych” i dać prztyczka pruderyjnemu reżimowi. Poza tym incydentem szef wszystkich diabłów paraduje w białych, ociekających wodą gaciach lub w szlafroku.

No tośmy się dowiedzieli prawdy o współczesnej Polsce i Polakach.

6.

Na samym początku przedstawienia pada prawdziwie istotne pytanie: co pijemy? Jest woda, cola, czysta, wiśniówka, piwo... Wszystkim, którzy wybiorą się do Powszechnego, radzę bez zwłoki skorzystać z propozycji Heli, bo trasa wózka niepewna. Najlepiej z punktu zamówić coś mocniejszego; skoro jednym z celów przedsięwzięcia jest przełamywanie mieszczańskiej wstydlivosti, picie śmiało, drodzy widzowie. Lufka zwana dziś *shotem*, swojski (wbrew nazwie) U-Boot lub siłopróbny utrwalacz-dobijacz pomogą przetrwać wieczór i mdlące uczucie zażenowania.

6-04-2016

GALERIA ZDJĘĆ

KAŻDY DOSTANIE TO, W CO WIERZY, REŻ. WIKTOR RUBIN, TEATR POWSZECHNY IM. ZYGMUNTA HÜBNERA, WARSZAWA



ZOBACZ WIĘCEJ

Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera, Warszawa
Jolanta Janiczak

Każdy dostanie to, w co wierzy

na motywach powieści *Mistrz i Małgorzata* Michaiła Bulhakowa

reżyseria: Wiktor Rubin

scenografia: Mirek Kaczmarek

kostiumy: Jolanta Janiczak, Hanna Maciąg

muzyka: Bartosz Działosz (Pleq)

światło: Marek Kozakiewicz

wideo: Hanna Maciąg, Marek Kozakiewicz

premiera: 12.03.2016

TAGI: [Jolanta Janiczak](#), [Wiktor Rubin](#), [Warszawa](#), [Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera](#),

[Udostępnij](#)

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (3)



michal | 2016-04-27 08:57:06

[Cytuj](#)

szkoda ze proba pokazania prawdziwej wolnosci oraz roznych oblicz demokracji gdzie nawet nammniejszy toim poezji ma szpance na wolny los niez zachecila krytyka Łatuńskiego to czegos wiecej niz splycienia tematu. pozdro600.



Michał P | 2016-04-08 16:06:39

[Cytuj](#)

potwierdzam. Teatr Powszechny ukradziono. Ukradziono wszystkim-mieszkańcom Pragi, Warszawiakom, inteligencji, klasie średniej. Ukradła go szajka grafomanów, nieudaczników i "artystów" od siedmiu boleści. żenua goni żenadę i klapą pogania. TOTALNA PORACHA.



jkz | 2016-04-06 15:19:09

[Cytuj](#)

bezczyłość lewizny na posadach już nawet nie widzi swej ćwierćinteligencji. Prawdziwe Grubojedowo postępowego variete, tylko rubelki, jak zwykle fałszywe i jesiort drugiej świeżości